Nr. 179. Kraków, Środa 7 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym'

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 6 sierpnia.

Obok centralnego komitetu sejmowego utworzył się na zjeździe w Rzeszowie komitet, który przyjął nazwę „centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego“ i rozpoczął już swoją działalność ogłoszeniem programowej odezwy i regulaminu wyborczego. Wczoraj zaznajomiliśmy czytelników naszych z odezwą, a dziś na innem miejscu ogłaszamy regulamin, bez którego niepodobna wyrobić sobie sądu o organizacyi akcyi wyborczej, rozpoczętej w Rzeszowie z inicyatywy Towarzystwa demokratycznego. Obowiązek publicystyczny nie pozwala nam jednak ograniczyć się na ogłoszeniu tych dokumentów, ale nakazuje nam określić jasno stanowisko, jakie zająć musimy wobec komitetu i jego akcyi. Dotychczas nie mogliśmy natomiast tego uczynić, gdyż nie znając ani programu, ani regulaminu, kierować moglibyśmy się tylko sympatyami lub niechęciami osobistemi. Sąd nasz nie byłby zatem bezstronnym i sprawiedliwym. Dziś obowiązek nasz spełniamy tem chętniej, że pragniemy uniknąć nieporozumień i mistyfikacyj i otwartem wypowiedzeniem naszych zapatrywań uniknąć pozoru dwuznacznego postępowania.

Zastrzegamy sobie zatem przedewszystkiem zupełną swobodę sądu i działania, a stając na stanowisku zupełnie niezależnem tak od sejmowego komitetu centralnego jak od zawiązanego w Rzeszowie centralnego komitetu stronnictwa ludowego, działalność naszą skierujemy ku temu, aby Sejm nasz uzyskał jak największą liczbę posłów, odpowiadających charakterem i uzdolnieniem ważności ciężkiego i doniosłego obowiązku poselskiego.

Uznając zupełne uprawnienie zawiązanego w Rzeszowie komitetu do inicyatywy w tworzeniu okręgowych i miejscowych komitetów jak niemniej prawo przedstawiania wyborcom kandydatów, poczytać musimy jego twórcom za błąd, że naśladując zbytnio organizacyę sejmowego komitetu centralnego, zastrzegli mu prawo zatwierdzania kandydatów.

Komitet centralny, zwłaszcza jeżeli wyszedł z woli wyborców — powinien być wykonawcą woli swoich mandantów, ale nie może i nie powinien narzucać im swojej woli. Stąd komitet przedwyborczy może proponować kandydatów, może starać się o przeprowadzenie kandydata przez siebie zaleconego, może wreszcie w razie sporu między dwoma kandydatami, wezwany do tego przez wyborców, przyjąć na siebie rolę sądu rozjemczego, a gdyby kandydat, posiadający większość wyborców nie odpowiadał jego zapatrywaniu, przedstawić wyborcom te zapatrywania i w sposób legalny zwalczać nieodpowiednią kandydaturę, ale nie może i nie powinien przybierać na siebie roli władzy, wyłącznie uprawnionej do mianowania kandydatów. Występując przeciw uzurpowaniu takiej władzy przez sejmowy komitet centralny, twórcy nowego komitetu centralnego popełnili ten sam błąd i zapomnieli, że powaga i znaczenie komitetu nie zależy ani od sposobu powstania, ani od składu, ani wreszcie od działalności komitetu, ale od woli wyborców poddania się jego kierownictwu i uznania jego uchwał. Czy wyborcy poddadzą się kierownictwu komitetu zawiązanego w Rzeszowie i wykonywać będą jego uchwały, to dopiero okaże przyszłość i tego nie zapewnia żaden regulamin; my zaś kwestyi tej przesądzać nie będziemy.

Zawiązany w Rzeszowie komitet centralny ma niewątpliwie tę zaletę, że wyszedł z grona wyborców. Nie może on jednak poczytywać się za jedynego i wyłącznego reprezentanta ogółu wyborców, tak samo, jak sejmowy komitet centralny nie może uzurpować sobie roli jedynego i wyłącznego reprezentanta woli kraju. Komitet stronnictwa ludowego będzie dla nas zawsze tylko komitetem jednego stronnictwa i nie możemy przyznać mu przywileju jedynej legalnej władzy, powołanej do kierowania wyborami. Uznając potrzebę jak najsilniejszego ruchu wyborczego, uznawać będziemy w równej mierze uprawnienie każdego komitetu, utworzonego, czy przez pewne stronnictwo, czy przez pewną poważną grupę wyborców, a popierać będziemy tylko tych kandydatów, których przekonania i zapatrywania zgadzają się z zasadami szczerej demokracyi i prawdziwego postępu, i którzy dają gwarancyę uczciwego i gorliwego spełniania przyjętych na siebie obowiązków.

Z tego stanowiska oceniać będziemy działalność komitetu stronnictwa ludowego, a przedewszystkiem jego program, który omówimy w następnym artykule.

Regulamin przedwyborczy stronnictwa ludowego.

§ 1. Zadanie centralnego ludowego komitetu przedwyborczego polega na tem, aby za pomocą wszelkich środków, leżących w zakresie ustawy, zapewnić prawidłowy tok akcyi wyborczej, aby wolność wyboru była poszanowana i aby wybrani zostali posłowie, którzy, jako prawodawcy, na straży interesów ludu stać będą.

§ 2. Centralny ludowy komitet przedwyborczy stanowią:

1) delegaci sejmowych okręgów wyborczych mniejszej posiadłości i miast, wybrani przez komitety wyborcze tych okręgów;

2) delegaci Towarzystwa demokratycznego polskiego przez wydział wybrani w liczbie 3;

3) delegaci pism demokratycznych, popierających akcyę centralnego ludowego komitetu przedwyborczego, po jednym z każdej redakcyi.

Centralny ludowy komitet przedwyborczy może się powiększać w drodze kooptacyi; wszakże liczba członków powołanych w tej drodze może stanowić najwyżej jedną trzecią część ogólnej liczby członków komitetu. Uchwały co do kooptacyi wymagają większości $^9/_{10}$ obecnych na zgromadzeniu członków.

§ 3. Jeżeli w ciągu urzędowania komitetu ubędzie jaki członek, nateneczas wydział komitetu zarządzi natychmiast uzupełnienie.

Członek centralnego ludowego komitetu przedwyborczego, któryby działał wbrew komitetowi, lub do regulaminu się nie stosował, może być przez wydział z komitetu wykreślony. Członkowie centralnego lud. komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej innej organizacyi wyborczej.

§ 4. Zakres działania komitetu rozciąga się na wszystkie okręgi wyborcze w kraju z gmin i miast.

§ 5. Centralny ludowy komitet przedwyborczy urzęduje tak długo dla wyborów do Sejmu i do Rady państwa w tym okresie przedsięwziętych, jak długo trwa kadencya sejmowa. Po ostatniej sesyi sejmowej wydział ustępującego centralnego lud. komitetu przedwyborczego obowiązany jest spowodować zawiązanie się nowego komitetu w sposób praktykowany przy zawiązaniu pierwszego centralnego lud. komitetu przedwyborczego.

§ 6. Centralny ludowy komitet przedwyborczy zbiera się z reguły przed ogólnemi wyborami do Sejmu i do Rady państwa celem wyboru wydziału centralnego ludowego komitetu przedwyborczego, uchwalenia programu i odezwy, tudzież powzięcia ogólnych uchwał co do akcyi wyborczej, mających stanowić dyrektywę dla wydziału.

Na żądanie przynajmniej 20-tu członków centralnego lud. komitetu przedwyborczego zwołuje wydział nadzwyczajne zebranie komitetu.

§ 7. Wydział centralnego ludowego komitetu przedwyborczego składa się z przewodniczącego, 10 członków i 10 zastępców, wybieranych z łona centralnego lud. komitetu przedwyborczego, na zjeździe w tym celu zwołanym. Wydział wybiera dwóch zastępców przewodniczącego, sekretarza i jego zastępcę.

Czas ważności mandatów członków wydziału centralnego ludowego komitetu przedwyborczego określony jest czasem trwania komitetu centralnego. Temu ostatniemu przysługuje jednak prawo żądać przed upływem czasu ustąpienia, czy to całego wydziału, czy poszczególnych członków.

§ 8. Wydział centralnego ludowego komitetu przedwyborczego obowiązany jest czuwać nad rozwojem i kierunkiem akcyi w poszczególnych okręgach, przez delegatów uczestniczyć w obradach i głosować na zgromadzeniach komitetów okręgowych, czynić wszystko, co uzna za wskazane dla prawidłowego rozwoju akcyi wyborczej.

W szczególności wydział jest obowiązany zwołać ogólne posiedzenie komitetu centralnego najpóźniej na tydzień przed dniem głosowania.

§ 9. Do ważności uchwał potrzeba większości członków wydziału, t. j. przewodniczącego lub jego zastępcy i 5 członków.

§ 10. Pisma od komitetu centr. podpisuje prezes, sekretarz i przynajmniej 2 członków wydziału.

§ 11. Szczegółowy regulamin swego urzędowania uchwala wydział.

§ 12. Siedzibą wydziału centralnego ludowego komitetu przedwyborczego jest miasto Lwów.

§ 13. Po ustąpieniu centr. ludowego komitetu przedwyborczego (§ 5) na b. członkach wydziału ciąży obowiązek urządzenia zjazdu dla ukonstytuowania się nowego centr. ludow. komitetu przedwyborczego.

Ludowy komitet okręgowy.

§ 14. Komitet okręgowy składa się z przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, sekretarza, 6 delegatów, którzy stanowią zarząd i najmniej 30 mężów zaufania.

Komitet okręgowy pochodzi z wyboru prawyborców (w kuryi gmin) i wyborców (w kuryi miast), przyczem w kuryi gmin komitet okręgowy musi obejmować najmniej 30 gmin.

§ 15. Do zakresu działania komitetu okręgowego należy akcya w okręgu. Mianowicie komitet jest obowiązany: a) wybierać delegatów do centr. lud. komitetu przedwyborczego, b) urządzić najmniej 2 zgromadzenia prawyborców (względnie w miastach wyborców), c) zdawać sprawę wydziałowi centr. lud. przedwyb. z przebiegu akcyi wyborczej, d) rozciągać baczną uwagę na prawidłowy tok wyborów i usuwać wszelkie nadużycia, którеby krępowały swobodę wyborów, e) wnosić zażalenia, rekursa i protesty przeciw nadużyciom wyborczym, f) przedsięwziąć wszystko, co można w granicach obowiązujących ustaw, aby został wybrany kandydat stronnictwa ludowego.

§ 16. O wyborze osoby kandydata dla danego okręgu decyduje komitet okręgowy przy udziale delegatów wydziału centralnego bezwzględną większością głosów, w regule najpóźniej na dwa tygodnie, a nie wcześniej jak na trzy tygodnie przed dniem głosowania.

Po zapadłej uchwale komitet okręgowy przedstawia niezwłocznie wynik głosowania wydziałowi centr. lud. komitetu przedwyb., który albo kandydaturę zatwierdza, albo w razie zaszłych nieformalności ponowne zgromadzenie i wybór przedsięwziąć poleca.

Przyjętą może być kandydatura tylko pod następującemi warunkami:

Kandydat na posła musi:

a) zgłosić do komitetu okręgowego na ręce przewodniczącego swoją kandydaturę lub być zaproszonym przez tenże komitet,

b) stanąć w dniu oznaczonym przez komitet okręgowy przed wyborcami dla porozumienia się co do szczegółów działalności poselskiej,

c) zgodzić się na żądania przyjęte na zjeździe delegatów stronnictwa ludowego d. 28 lipca 1895 w Rzeszowie, jako obowiązujące dla posłów ludowych.

§ 17. W okręgach wyborczych, w których komitety okręgowe się nie ukonstytuowały, przysługuje centralnemu ludowemu komitetowi przedwyborczemu prawo mianowania takowego wspólnie z mężami zaufania Towarzystwa demokratycznego tego okręgu.

Zgromadzenie przedwyborcze w Rzeszowie.

Rzeszów, 4 sierpnia.

Zgodnie z życzeniem wyborców, wyrażonem na I. zgromadzeniu przedwyborczem, odbyło się dziś walne zgromadzenie wyborców miasta Rzeszowa, na które się stawiło z górą stu obywateli wyborców ze wszystkich kategoryj. Zgromadzenie uchwaliło przedewszystkiem regulamin dla komitetu przedwyborczego. W pierwszym ustępie tego regulaminu powiedziano: „Komitet przedwyborczy ma prowadzić akcyę samodzielnie“.

Z ważniejszych ustępów regulaminu podnieść jeszcze wypada, że kandydat, chcący się ubiegać o mandat poselski miasta Rzeszowa, ma zgłosić swoją kandydaturę pisemnie na ręce przewodniczącego komitetu, najpóźniej na dwa tygodnie przed dniem wyboru, poczem komitet zwoła walne zgromadzenie wyborców i wezwie kandydatów do wypowiedzenia wyznania politycznego. Kandydatur nie zgłoszonych tą drogą, albo zgłoszonych po owym terminie, komitet nie będzie rozpatrywał.

Komitet ma ułożyć postulaty, których kandydat ubiegający się o mandat z Rzeszowa będzie obowiązany bronić. Zaraz po ułożeniu postulatów, zwoła komitet ponowne walne zgromadzenie wyborców do oświadczenia się na takowe. Polecenie kandydata wyborcom przez komitet obywatelski nastąpi najwcześniej na cztery dni przed wyborami. Uchwały komitetu i postęp przygotowań przedwyborczych ma być ogłaszany w czasopismach.

Komitet składa się: z przewodniczącego i 30 członków. Komitet może się uzupełnić kooptacyą dalszych 10 członków. Do powzięcia uchwały potrzeba obecności przewodniczącego i najmniej 15 członków. Uchwały zapadają absolutną większością głosów.

Następnie wybrano komitet obywatelski, w skład którego wchodzą:

Przewodniczący: Schott Leon, członkowie: dr. Als Rodryk, Arvay Edward, Barowicz Antoni, Buch Mojżesz, Dzianott Bolesław, dr. Fechtdegen Józef, Fett Samuel, Gottwald Franciszek, ks. Gryziecki Stanisław, Hellin Wilhelm, Holzer Izaak, Holcer Ludwik, dr. Jabłoński Stanisław, Kaczorowski Antoni, Kraus Aleksander, dr. Kraus Herman, dr. Krogulski Roman, dr. Lecker Herman, Lercel Władysław, dr. Malec Julian, Marcinkiewicz Jan, Michniewicz Mieczysław, Pelc Tomasz, dr. Reich Samuel, Rutowski Stanisław, dr. Segel Edward, Stanisz Tadeusz, Topolski Ludwik, dr. Zbyszewski Wiktor, Ziembiński Józef.

Akcya wyborcza w naszem mieście zaznacza się coraz większem zainteresowaniem ogółu. Już obecnie przedmiotem rozpraw w większych i ściślejszych gronach obywateli jest wybór posła, to też nie wątpimy, że dalszy rozwój akcyi będzie prawidłowy i w rezultacie dodatni, tem więcej, że powszechnem jest życzenie, aby rozwijała się jak dotąd i nadal samodzielnie.

Listy z Anglii.

Londyn, 1 sierpnia.

(Zapowiedź mowy Gladstone'a i sprawa Ormian. Dwa zjazdy naukowe.)

Wczorajsze pisma wieczorne przyniosły prawdziwie sensacyjną wiadomość. Gladstone ma przemówić publicznie w kwestyi ormiańskiej; weźmie on udział w olbrzymim meetingu, zaproszony przez niektórych wybitnych unionistów, jak na przykład przez księcia Westminster, księcia Argyll i t. d. A zatem — komentuje prasa — Gladstone wystąpi nie jako przeciwnik Salisbury'ego, ale owszem, z chęcią niesienia mu pomocy, kierując się wyłącznie „interesami prześladowanego chrześcijaństwa“. Należy jednak wątpić, czy Salisbury przyjmie poważnie ten przedziwny, jakkolwiek jednomyślny komentarz prasy. Przed 2—3 miesiąca-

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

15 (Ciąg dalszy).

X.

Następnej niedzieli w Czyżowskim lesie w tej samej kotlinie wysłanej zieloną trawą, na wzniesieniu siedziała Zosia, przed nią stał Jaś z otwartą książką i czytał:

. . . .

„Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
„Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
„Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
„Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
„Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
„Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała.
„A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
„Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.

Głos mu drżał, rzewność go opanowała, łzy w oczach świeciły. Dziewczyna wpatrywała się w chłopca na poły zdziwiona, na poły wystraszona, wytrzeszczając oczy, jak gdyby wzrokiem chciała przebić otaczające ją ciemności.

— Zosiu, czy ty miarkujesz? — zapytał Jaś.

— Co nie mam miarkować — odpowiedziała cicho.

— Czy ty czujesz, Zosieczko, czy czujesz, jak to ślicznie napisane.

— Przecie znam pszenicę i żyto, dzięcielinę rumianą. Albo na naszych miedzach nie siedzą stare grusze!?...

Jaś usiadł obok dziewczyny, szepcąc na pamięć:

„A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
„Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.

Zaśmiał się wesoło upojeniem rozrzewnienia.

— Zośka, świat przecie miły, byle mieć jakie takie ślepia i patrzeć na niego.

— Prawda — poświadczyła, lecz nie miała pojęcia, jakich to trzeba ślepi, żeby patrzeć na niego.

Jaś powtarzał zcicha:

„Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
„Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
„Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała.
„A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
„Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą...

— Trzeba mieć ślepia, żeby to widzieć, i coś w duszy, żeby czuć.... Zośka, czy ty czujesz?.. Ja od tygodnia inakszemi oczyma patrzę na naszą wioskę i jakoś ją lepiej miłuję.... I u nas gryka jak śnieg biała, i u nas dzięcielina panieńskim rumieńcem pała.... I po twojej gębusi nieraz mknie panieński rumieniec.

— Pleciesz — szepnęła Zosia.

— Plotę?... — i usta swoje powoli zbliżał do małych, różowych ust dziewczyny.

— Pleciesz — powtórzyła figlarnie.

— Plotę? — pytał chłopiec, przysuwając usta tak blisko, że uczuła gorący jego oddech.

— Pleciesz — szepnęła, lecz w tej chwili na twarz jej raptownie buchnął szkarłat.

Zaśmiał się Jaś.

— Moja ty, dzięcielino rumiana — pocałował ją ciepło, serdecznie i przytulił do siebie.— Tamtemu było na imię Tadeusz, mnie ino Jaś, ale jej Zosia i tobie Zosia. I dlatego jeszcze milsza mi jesteś. Zosia, Zosieńka....

„Przypadkiem oczy podniósł i tuż na parkanie
„Stała młoda dziewczyna.... Białe jej ubranie
„Wysmukłą postać tylko aż do piersi kryje,
„Odsłaniając ramiona i łabędzią szyję....

— Zosiu, a ty odsłonisz mi ramiona i łabędzią szyję?...

— Cicho — ofuknęła go.

— Odsłonisz, dziewczyno moja! A wiesz, że jabym cię jeszcze więcej kochał, gdybyś ty to wszystko tak czuła, jak ja czuję. Moja złocista, czy ty czujesz?... Jestem sam, sierota na Bożym świecie, ze mną książka. I nie mam z kim ani uciechy, ani radości podzielić. Ty jedna, mój gołąbeczku, patrzysz mi w oczy i słuchasz mnie. Wtedy mi cieplej jakoś, że nie czuję sieroctwa mego, że mi jakoś weselej i raźniej....

Zbliżył usta do ust Zosi i pocałował ją uczuciem wdzięczności, ona go głaskała, odgarniając z czoła jasną czuprynę.

— Jak zostaniesz moją — mówił dalej — to zawsze w święta będę ci czytał, musisz słuchać. Kupię sobie szafę za szkłem, taką, jak we dworze, i każdą książkę tam schowam.

— A dużo ich będziesz miał?

— Tyle, na ile mnie stać będzie. Przecie mówicie, że będę bogacz. Dobrze, Zosiu?

— Dobrze — odpowiedziała wesoło.

Jaś znowu otworzył książkę i czytał:

„O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
„Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
„A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
„O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
„Z dawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
„I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
„Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
„Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem
„Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne....

Spojrzał na dziewczynę i odczuł, że znudzona patrzy szklannemi oczyma.

— Zosiu, czujesz?

Pogłaskała go.

— Wiesz, ty se czytaj, a ja trochę jagód uzbieram. Gardziołko niemi odświeżysz.

Wstała, poskoczyła w las.

Chłopak patrzał za nią smutny. Wargi drżące ściskał, w sercu wzbierał mu żal. Zerwał się, książkę rzucił.

Zośka go nie rozumie, nikt go nie rozumie, nie odczuwa tego, co on czuje.... Zrozumiał nareszcie, że jest sierotą — i że nigdy, nigdy niczem nie będzie, jeno zawsze, do końca życia sierotą, położy się w grób sierotą. Załamał ręce, żal i lęk go zbierał przed życia całego samotnością. Stał zbolały, zapatrzony w przestrzeń. Myśli mu przelatywały, jak wichry, nie miał siły zatrzymywać ich i układać.

— Jużeś się naczytał — wołała, biegnąc Zosia, — patrz, com ci nazbierała jagódek, borówek i malin.

Przypadła, objęła go wpół, posadziła na wyniosłości, usiadła mu na kolanach i palcami kładła do ust maliny.

— Moje chłopaczysko — mówiła — nie ma nigdy wytchnienia. Cały tydzień w polu, a w święto z książką. I przecie zdrów, mocny, ładny jak malowanie. Takiego chłopaka zazdrości mi cały świat. A czemże ja sobie na takiego zasłużyła — czem?... Może bez to, żem doglądała cię, kiej cię Najświętsza nawiedzała — pamiętasz?... Dawno to już, dawno, byłeś malutki, chudziutki, małom się za tobą nie zagubiła... przyszła Najświętsza i zrękowiła nas. Moje chłopczysko, prawda, że ty jesteś mój. Niech sobie starzy wydziwiają, ile chcą, my trwajmy, to przecie przetrwamy.

Zarzuciła mu rękę na szyję, patrzała mu w oczy, tuliła się i kładła do ust jagody.

Chłopcu przesunęły się w myśli mrówki Telimeny.

— Zosiu — szepnął, udając wystraszonego, — patrz, mrówki cię zjedzą, widzisz...

— Gdzie? — zawołała dziewczyna — broń, łap...

Zaczęła nerwowo szukać, chłopiec jej pomagał drżącemi rękoma.

. . . .

Późno wieczorem, przytuleni do siebie, zamyśleni, milczący, jak gdyby wypędzeni z raju, wracali. Na rozłogu Zosia go pocałowała i skręciła do chaty, Jaś wolno, smutny, choć uśmiechnięty, wracał.

— Cóż tak późno? — ofuknęła dziewczynę matka, gdy przestąpiła próg izby.

— To ino powiem matusi — mówiła szybko, gorączkowo, — że Jaś mój na całe życie, że mnie nie porzuci, nie odstąpi, nie oszuka. Kocha ci mnie, jak nikogo na świecie, byle przetrwać, byle ino przetrwać.

Matka popatrzała jej ostro w oczy, dziewczyna spłonęła.

— I czegóż się tak wpatrujecie? — zawołała urażona.

— Czego? wiem ci ja, czego! Ale pamiętaj sobie, Zośka, że broń Boże jakiego nieszczęścia — o niczem nie chcę wiedzieć.

— O czem?

— Biedroń twardy jak żelazo, nawet czas nie może go zmódz. Musicie długo czekać, pamiętaj sobie Zośka.

Dziewczyna, udając zagniewaną, odwróciła się od matki.

— To to już tak — szeptała Tyksina — daj Boże szczęście... Nie daleko ty zajedziesz, kiej se tak poczynasz. Chłopak się prędko naje białego chleba i będzie go szukał gdzieindziej... To to już tak, a ja głupia myślałam, że za rok, za dwa — inaczej przecie samych nie puszczałabym w las.

Załamała ręce i zapłakała.

— Zośka, Zośka, jużeś tak rychło swój wianuszek straciła.

Zosia z płaczem rzuciła się matce w objęcia.

. . . .

(C. d. n.)

mi Salisbury nie szczędził ironii, gdy w Bradford omawiał kwestyę ormiańską, gdy szydził z sentymentalizmu „ulicy i meetingów" w kwestyach polityki zagranicznej. I dziś ma on szukać pomocy anglo-ormiańskiego sentymentalizmu przeciw Turcyi? Jeżeli zaś należy podejrzywać prawdomowność komentarza prasy, jakże pojmować fakt, że Gladstone jest zaproszony przez „wybitnych przedstawicieli unionizmu?" Nazwiska tych przedstawicieli dają nam dostateczną odpowiedź na nasze zapytanie. Książę Argyll jest notorycznym przeciwnikiem zagranicznej polityki Salisbury'ego, tak samo jak zwalczał dawniej D'Israeli'ego. Inni „wybitni unioniści" chcą skrępować premiera, narzucając mu odrazu inną marszrutę. Czy Salisbury ją przyjmie — to inna kwestya, ale położenie jego jest o wiele trudniejszem dziś od położenia Beaconsfielda w 1877 roku. W kraju dawne rozdrażnienie przeciw Rosyi prawie zanikło, a cała niechęć ogółu skierowana jest raczej przeciw Francyi — i to przeciw niej osobiście, by użyć tego wyrazu. Prasa zachowawcza musi także powątpiewać w wyłączne zajęcie się Gladstone'a „interesami prześladowanych chrześcijan", bo po długiem milczeniu „Standard" donosi dziś, że Porta da wkrótce zupełnie zadowalniającą odpowiedź w kwestyi reform ormiańskich.

Czy Turcya będzie podzieloną jeszcze w XIX wieku — trudno dziś przewidzieć, ale za to podział Afryki szybkim idzie krokiem. W rzeczywistości podział ten prawie już zakończony, a dziś pozostała tylko potrzeba międzynarodowego uregulowania dokonanych już i zagarniętych łupów, czem też zajął się obradujący obecnie w Londynie międzynarodowy kongres geografów. Geograf francuski Deele zupełnie słusznie zauważył, że przy dzisiejszym stanie Afryki środkowej i zachodniej należy przedewszystkiem przy pomocy międzynarodowej komisyi rozstrzygać spory „o mur graniczny", uregulować handel kością słoniową, oraz zapobiegać rozpowszechnianiu się handlu niewolnikami. Geograf Silva White nie podzielał różowych zapatrywań swych kolegów, wierzących w możność cywilizowania Afryki; warunki klimatyczne nie pozwalają na stałą i prawidłową kolonizacyę, a zatem i na stałą normalną organizacyę pracy. Wobec tego — pyta White — jakże można bez instytucyi niewolnictwa przeprowadzić jaką taką pracę systematyczną w tych nowych krajach? Znany podróżnik Stanley w gwałtownem przemówieniu wykazywał, że ilość zajętych w przewozie krajowców wynosi już dziś przeszło sto tysięcy. Ale — zjawia się pytanie — jakim jest stosunek chlebodawców do tej rzeszy murzynów? Przed 6—8 laty sam Stanley swem brutalnem traktowaniem „czarnej braci" wywołał przeciw sobie oburzenie niemal całej Anglii.

W ogóle polemika ta bynajmniej nie wyjaśniała sprawy; zupełnie inne rezultaty zaś dwaj poważni uczeni, Anglik Kirk i bar. Pfeil z Niemiec. Według nich nawet tropikalna Afryka jest możliwą dla kolonizacyi; wszystkie płaskowzgórza, które leżą 800 stóp nad poziom morza, mogą być hygienicznemi miejscami dla Europejczyków. Wprawdzie doliny, które przecinają te oazy, są szkodliwe i tam może febra dziesiątkować kolonistów podczas przejazdu, ale z chwilą, gdy parowce zaczną funkcyonować na bardzo licznych rzekach, najgorsze warunki — mianowicie podróże w łodziach — znikną. Ostrożne próby kolonizowania, dokonane przez wyprawy z Przylądka Dobrej Nadziei, dały zupełnie zadowalniające rezultaty, a Matabeleland i Nyassaland rokują, że będą kwitnącemi osadami. Na obradach Zjazdu mówiono o kolonizacyi, jako o stałym pobycie w pewnej miejscowości, o stałem w nich osiedlaniu się, a nie o chwilowem handlowem wyzyskiwaniu kraju, jak n. p. wyprawy Stanleya do Kongo. Osiedlają się wszakże ludzie dorośli, fizycznie dojrzeli. Czy Europejczyk może się mnożyć na owych właskowzgórzach tropikalnej Afryki — tego nikt nie wyjaśnił; dopiero powodzenie Matabeleland da nam poważniejsze wskazówki co do rozmiarów zdolności przystosowywania się Europejczyka do warunków afrykańskich. Praktyczni synowie Albionu podnieśli tymczasem bardzo ważną dla nich samych sprawę, — mianowicie skierowywanie emigracyi z Indyj do środkowej Afryki.

Wyprawy polarne były drugim co do znaczenia przedmiotem obrad kongresu. I w tej sprawie są dwa kierunki, albo raczej dwie dążności. Awanturnicza trochę i romantyczna sekcya zajmuje się przedewszystkiem wyprawą na biegun północny. Uczony szwedzki Andrée oznajmił, że w lipcu przyszłego roku uda się balonem na biegun północny; w tym celu przygotowuje on latawiec, któryby mógł unosić swobodnie ciężar 3.000 kilogramów i nadto był nieprzemakalnym do tego stopnia, by podczas miesiąca nie zatracał swej siły. — Profesor Neumayer i inni, pełni podziwu i uznania dla zuchwałego planu, nie obiecują sobie wszakże wiele korzyści zeń i wolą raczej badania mozolniejsze i pod względem fantazyi mniej ponętne na biegunie południowym. Z innych przedmiotów obrad wyliczymy kilka bliskich urzeczywistnienia, mianowicie ujednostajnienie miar, ulepszenia w kartografii i bardziej systematyczne kształcenie w geografii.

Zupełnie narodowym zjazdem jest kongres angielskich lekarzy, zwołany przez główne medyczne stowarzyszenie Anglii (British Medical Association). Z Polaków obecnych na Zjeździe wymienimy dra Gałęzowskiego. Stowarzyszenie to liczy 18-cie tysięcy członków i oddało lekarzom olbrzymie usługi, wprowadzając naukę lekarską i wpływając na prawodawstwo, by ograniczyć swobodę „procederu lekarskiego". Dotychczas wszakże nie ma w Anglii przyzwoitego regulaminu w naukach i egzaminach lekarskich, ani też prawa, opiekującego się zdrowiem ubogiej i łatwowiernej ludności. Każdy znachor korzysta z „wolnego handlu", póki poszkodowany na zdrowiu nie wystąpi z procesem. Lekarze tracą na tem, ale nie występują energicznie, by nie ściągnąć na siebie zarzutu „monopolizowania fachu". Drażliwość to zbyteczna, bo z interesem lekarzy idzie tu w parze i interes społeczny. We wschodniej części Londynu, na osławianym Whitechapelu, istnieje cały legion cyrulików, akuszerek, dentystek i innych oszustów, którzy wyzyskują szczególnie ludność żydowską. Ale i w bogatych częściach miasta zagnieździła się garstka znachorów, która robi olbrzymie majątki na... nielegalnej, a nawet kryminalnej praktyce, tem samem podkopując w opinii ogół powołanie uczniów Hypokratesa. Zjazd dzisiejszy nie zaradzi złemu, bo i w tym roku stowarzyszenie lekarzy nie zdecydowało się na krok energiczny, a mianowicie na stanowcze żądanie interwencyi państwa. Ta ostatnia zresztą dopiero wtedy będzie możliwą, gdy wykształcenie uniwersyteckie przyjmie formę zorganizowanej i planowej nauki, uświęconej przez system narodowy.

W. N.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 sierpnia.

Bielsk i Białę uszczęśliwiła już drugie pismo polityczne, redagowane w języku niemieckim. „Bielitz - Bialaer - Anzeiger", który dotychczas zamieszczał wyłącznie ogłoszenia, z początkiem bieżącego miesiąca zamienił się w „niemiecko-postępowy organ dla administracyjnych powiatów Bielsk i Biała". W pierwszym numerze po przeobrażeniu w artykule „do czytelników" tak sformułowano żądania tego pisma: „Wstępujemy w szeregi pism politycznych, aby w duchu niemiecko-postępowym wziąć udział w pracy około zadań niemieckiej narodowości w Austryi, uwzględniając szczególnie Niemców w powiatach administracyjnych Bielsk i Biała, którzy przez słowiańskich i reakcyjnych przeciwników bardziej niż gdziekolwiek indziej uciskani tem więcej potrzebują politycznego organu, któryby w sposób stanowczy i rzeczowy zajął stanowisko wobec ataków przeciwników, zawsze był gotów do obrony i wszelkie swoje siły poświęcił ku utrzymaniu narodowych i ekonomicznych zdobyczy". Nowe pismo staje zatem do walki w duchu niemieckiej arogancyi i zachłanności, okrywając się z germańską obłudą pozorami prześladowania. Ucisk w Biały i Bielsku ze strony słowiańskiej! Czyż to nie dość śmieszne, aby potrzeba odpierać podobne twierdzenia. „Anzeiger" z dziecinną naiwnością odkrywa sam zaraz w następnym artykule „Ost-Schlesien", o co właściwie rozchodzi się Niemcom. Omawiając stosunki śląskie stara się wykazać, że Niemcy mają tam „die wirtschaftliche Leitung" i temu kierownictwu swemu przypisuje dobrobyt nietylko niemieckiego lub zniemczałego mieszczaństwa i wielkiej własności, nietylko robotników fabrycznych, ale także rolników polskiej narodowości. Jego zdaniem za tem ekonomicznem kierownictwem powinno iść także „die politische Leitung". Utrzymanie tej przewagi, pomimo że przeważna część ludności nie jest niemiecką, uważa „Anzeiger" za historyczną i cywilizacyjną konieczność, a samo przez się rozumie się, że przy tem mówi o cywilizacyjnem posłannictwie Niemców i ich sprawiedliwości wobec innych narodowości. Wszystko to rzeczy nie nowe, powtarzane zarówno przez „Silesię", jak przez „Bielitz - Bialaer - Wochenblatt" po tysiąc razy i „Anzeiger" zupełnie niepotrzebnie zmienił pierwotny swój zakres działania.

Aussee i Ischl.

Onegdajsza wizyta hr. Gołuchowskiego u kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohego miała, jak się zdaje, cechę prywatnego spotkania. Gołuchowski przybył z Ischlu do Aussee w towarzystwie legacyjnego radcy hr. Mikołaja Szecsena, wybrał się zaś do Alt-Aussee, gdzie mieszka niemiecki kanclerz, sam, w zwyczajnym powozie, tak że przyjazd jego nie zwrócił nawet wielkiej uwagi w otoczeniu willi Hohenlohego. Wizyta trwała około trzech godzin. Ponieważ żona i córka Hohenlohego, jak również przyjaciółka domu, księżna Salm, przez cały prawie czas rozmowy były obecne, przypuszczać można, że właściwa polityczna konferencya obu kanclerzy bardzo krótko trwała. Gołuchowski, pożegnawszy się z Hohenlohem, odwiedził jeszcze bawiącego w Aussee hr. Gezę Szechenyiego i powrócił następnie do Ischlu. Ambasador niemiecki hr. Eulenburg, który dzień przedtem przybył do Alt-Aussee i nocował nawet w willi Hohenlohego, wyjechał stamtąd tuż przed zapowiedzianem przybyciem austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, nie był więc już świadkiem spotkania obu kanclerzy.

Do Ischlu, obecnej rezydencyi austryackiego cesarza, przybyła wczoraj rumuńska para królewska. Prasa niemiecka interesuje się żywo tem spotkaniem monarchów, i snuje na tej podstawie daleko idące kombinacye. Nie może ulegać wątpliwości, że sprawy bałkańskiego półwyspu będą tu bardzo przedmiotem szczególnych rozstrząsań. — Czy jednak polityczne refleksye niektórych pism wiedeńskich, rozsnuwane na tle tego spotkania monarchów i kanclerzy, odpowiadają rzeczywistości i prawdzie, nie prędko się zapewne dowiemy.

„N. Fr. Presse" zwraca uwagę na szczególne znaczenie równoczesnego pobytu w Ischlu króla rumuńskiego Karola i niemieckiego kanclerza, których oddawna wiążą przyjazne stosunki.

W obecności Hohenlohego i Eulenburga przy przyjęciu króla Karola należy, zdaniem tego dziennika, upatrywać zerwanie z tradycyą bismarkowską i dowód, że kwestya wschodnia przestała być obojętną dla Niemiec.

Rumunia, która w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej wybitny brała udział po stronie Rosyi, byłaby w razie przyszłych zawikłań powołaną do tego, aby wraz z silnymi swymi fortyfikacyami nie dopuścić wojsk rosyjskich do Dunaju. Rumuni mogliby najlepiej na podstawie własnych doświadczeń trójprzymierzu, a mianowicie Austro-Węgrom wytłómaczyć, że jakość armii rosyjskiej nie stoi w żadnym stosunku do jej ilości, rumuńska zaś armia, bezsprzecznie pod względem jakościowym godna uwagi, byłaby przeznaczoną do przysparzania kłopotów rosyjskiemu kolosowi w razie wojny.

Do belgradzkiego pisma „Male Noviny" donoszą z Wiednia, że w Ischlu mają być rozstrzygnięte przyszłe losy Bułgaryi w ten sposób, że wybór króla rumuńskiego Karola na księcia bułgarskiego ma być stanowczo zapewniony. Powtarzamy tę „poważną" wiadomość oczywiście na zupełną odpowiedzialność autora, uważamy ją zaś jako jednę z oryginalniejszych kaczek kanikularnych.

Do Ischlu przybył również arcyksiążę Ludwik Wiktor.

Zamach w Douai.

W sprawie zamachu anarchistycznego w Douai donoszą dzienniki, że sprawcą zamachu był anarchista Klemens Decoux, robotnik górniczy, który wybrał dzień jubileuszu inżyniera Vuillemina, sędziwego dyrektora kopalń w Aniche, ażeby dokonać na nim aktu strasznej zemsty. Decoux był niegdyś robotnikiem w kopalniach, zostających pod dyrekcyą Vuillemina, i Vuillemin oddalił go w 1893 r. za zbyt wyzywające zachowanie się podczas pewnego strejku. Od owego czasu Decoux starał się wszelkiemi sposobami podburzać robotników przeciwko byłemu swemu szefowi, co mu się nie udawało, gdyż Vuillemin powszechnie szanowany jest przez robotników, którym okazuje podobno prawdziwie ojcowską życzliwość i opiekę. Kiedy obecnie Decoux dowiedział się, że robotnicy zebrali po jednym *sou* znaczną kwotę na zakupienie srebrnej wazy dla swego dyrektora, wpadł w furyę i postanowił zemścić się na Vuilleminie. Kiedy więc Vuillemin otoczony członkami rady zarządzającej wychodził z kościoła w Auberchicourt pod Douai, Decoux znajdował się w pierwszym szeregu robotników, tworzących szpaler, z rewolwerem w ręce i z bombą, zawieszoną u pasa. Bomba przeznaczona była widocznie na to, ażeby po zabiciu Vuillemina, rzucić ją w tłum i ugodzić cały zarząd i z nim razem część robotników, przychylnych zarządowi. Decoux dał kilka strzałów do Vuillemina i jego otoczenia, ale bomba wybuchła zawcześnie i wysadziła samego sprawcę zamachu, z którego pozostała tylko bezkształtna masa. Ojciec Decoux, przypadkowo przytem obecny, kopnął nogą zwłoki syna i zawołał: „A nędznik, kanalia!" Vuillemin raniony został w rękę, w ucho i w plecy; jest on bardzo silnej kompleksyi i zapewne wyleczy się z ran. Znajdujący się w otoczeniu Vuillemina członek rady zarządzającej były deputowany Desjardin otrzymał także kilka lekkich ran. W liczbie ranionych znajduje się jeszcze notaryusz Devès i członek zarządu kopalń Minangoy, którzy przybyli na uroczystość jubileuszową z Paryża. Lekką ranę otrzymał również trzynastoletni Vuillemin, wnuk jubilata.

Z Bułgaryi.

Organ Radosławowa „Narodny Prawa" zamieszcza rozmowę z pewną wysoko postawioną osobistością w Petersburgu o misyi metropolity Klemensa nad Newą. Z rozmowy tej wynika, jakoby metropolita Klemens zobowiązał się nakłaniać księcia Ferdynanda do abdykacyi na rzecz syna Borysa, któryby przeszedł w takim razie na prawosławie. W zamian za to zobowiązanie metropolita Klemens, jak twierdzi owa osobistość, nie otrzymał przyrzeczenia, że Rosya uzna Borysa, jako księcia bułgarskiego i że wywrze w tym duchu presyę na sułtana. Przeciwnie, organ Radosławowa utrzymuje, że raczej prawdopodobnem jest, iż ewentualnie Rosya zaprotestuje przeciwko prawom księcia Borysa do tronu bułgarskiego i skłoni rusofilską regencyę, ażeby go odsadziła od rodziców.

Z Sofii stanowczo zaprzeczają przypuszczeniom, jakoby Stambułow brał udział w obecnym ruchu macedońskim, albo nawet sam go wywołał. Macedończycy mieli wszelkie powody unikania Stambułowa, który z początku bardzo ostro wystąpił w swym dzienniku przeciwko ruchowi i ostatecznie za tworzenie się zbrojnych oddziałów i za cały ruch ten składał odpowiedzialność na rząd bułgarski, co w wysokim stopniu oburzało przeciwko niemu rząd i Macedończyków. W obozie macedońskim było wielu stanowczych wrogów Stambułowa, którzy odrzuciliby wszelką z jego strony pomoc i grozili już nawet śmiercią jego ludziom, uważając ich prawie za szpiegów. Ruch macedoński jest właściwie następstwem ruchu armeńskiego i rozbudzonej w Bułgaryi nadziei, że można będzie liczyć na pomoc ze strony Rosyi.

Amerykanki.

W „Revue des Deux Mondes" pani Th. Bentzon zamieściła zajmujące szkice, poświęcone kobiecie amerykańskiej. Przedewszystkiem autorka artykułów podnosi rolę dodatnią Amerykanek w ruchu społecznym. Alkoholizm zwłaszcza znalazł w kobiecie za oceanem zdecydowanego wroga. Zainicyowana przez p. Frances Willard, poparta przez cały legion niewiast amerykańskich, walka przeciwko alkoholizmowi skończyła się zwycięstwem towarzystw wstrzemięźliwości, a raczej przyznaniem tym towarzystwom szerokich praw, przywilejów, które im ułatwiają zadanie i dążeniom teoretycznym dają podkład realny.

Minęły już czasy, gdy wśród kobiet amerykańskich przeważał typ t. zw. Shriekers, stojący dawniej na czele ruchu kobiecego za oceanem. Amerykanka działa dziś spokojniej, ale za to skuteczniej. Zresztą nic nie staje na przeszkodzie Amerykance do zajęcia wpływowego stanowiska, gdyż jest przedmiotem pieszczot i czułej opieki ojców, braci i małżonków. Wychodzi za mąż i rozwodzi się, jak się jej podoba; wszystkie zawody są przed nią otwarte, otacza ją ogólny szacunek. Lekceważona jest na gruncie amerykańskim tylko kategorya przedstawicielek galanteryi zawodowej.

Kobiety, stojące na czele obecnego ruchu feministycznego, to wszystko kobiety uczciwe. Pracują one cicho, bez wrzasku. Dążą też tylko do jednego celu: aby zapewnić kobiecie prawo zajmowania się wszystkiem, do czego ma zdolność i ochotę.

Oto jak rozumieją dzisiejsze Amerykanki emancypacyę:

„Żadna reforma nie powinna być dokonywana zbyt szybko. Uczymy się, jesteśmy w pogotowiu, gdyż celem naszym jest służyć krajowi, nie zaś przysparzać mu kłopotów. Gdyby można ograniczyć prawo wyborcze, oddać je w ręce ludzi wyborowych, tak mężczyzn, jak kobiet, wszystko byłoby dobrze. Ale prawo wyborcze w Ameryce jest powszechne, tak, iż bardzo ciężkiem zadaniem polityków, stojących u steru rządu, jest paraliżowanie niepożądanych prądów, stwarzanych przez włóczęgów politycznych, nieuków i ignorantów na punkcie dobra ogólnego; ludzie ci są zdolni sprzedawać swoje głosy pierwszemu lepszemu kupującemu, nie licząc już murzynów, którzy otrzymali równość polityczną jednocześnie ze swobodą. Byłoby złem, gdyby liczba podobnych wyborców pomnożyła się o cały legion podobnych wyborczyń. Przyszłość wszystko to zmieni, oświata się rozszerzy. Umiejmy zdobyć się na cierpliwość."

Wśród nowoczesnych kobiet amerykańskich należy się wyróżnienie pani Kate Field, założycielce słynnego tygodnika „Kate Fields Washington". Jest to dziennik bojowy a niedyskretny. Zagląda wszędzie, do senatu, do kongresu, rozstrząsa kwestye, przyprawia je pieprznie, ale daje najlepszy obraz ruchu feministycznego w teatrze, w literaturze i w życiu społecznem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Z tego to właśnie dziennika dowiadujemy się o istnieniu terytoryum Oklohama z ludnością, złożoną wyłącznie z... kobiet. Dwadzieścia cztery kobiet przybyło tam jednocześnie z kolonistami rodzaju męskiego. Obecnie niewiasty same uprawiają ziemię, na której wejście mężczyznom jest najsurowiej wzbronione.

„Chciałabym widzieć te damy po kilku latach — woła z tego powodu p. Kate Field, — chciałabym widzieć, jak się ubierać będą po niejakim czasie, gdy dojdą do przekonania, że żadne męskie oko ich nie zobaczy w ich zaniedbaniu. O czem rozmawiają te ekscentryczki, skoro nie mają gałganków, ani zakochanych, jako tematu do rozmowy. Źle jest człowiekowi żyć samemu, ale stokroć gorzej jest kobiecie żyć samej. Pomysł kobiet z Oklohamo nie jest bynajmniej nowy: historya w szeregu wieków ciągle ukazuje nam powstawanie społeczności kobiecych. Wszystkie te próby nie przyniosły rezultatów dodatnich. Jedynie klasztory, oparte na sile i opiece kościoła, trwały długo."

Jednym z etapów działalności p. Kate Field było zwalczanie mormonów w Utah w ich własnych siedzibach. Energiczna Amerykanka urządzała tu odczyty, ogłaszała broszury, piętnowała poligamię publicznie. Przyczyniła się też niemało do naprawy pojęć mormonów.

Z osobliwości Waszyngtonu należy wymienić jednę: kobietę urzędniczkę. Co rok zwiększa się liczba kobiet pracujących w ministerstwach, dzięki temu, iż niektóre posady obsadzane są drogą konkursów, a bardzo często niewiasty zdają egzaminy lepiej od mężczyzn. Pomiędzy urzędniczkami znajdziecie panią Fletscher, znaną światu naukowemu ze studyów nad plemionami indyjskiemi.

„Badania moje naukowe — zwierzała się pani Fletscher przed autorką artykułów w „Revues de Deux Mondes" — zaczęłam w 16-ym roku życia. Mieszkałam wówczas wśród szczepu indyjskiego omahów i bolało mnie serce, gdym patrzyła na tych biedaków, eksploatowanych przez swoich białych współobywateli. Przez lat kilka zabiegałam daremnie, aż wreszcie udało mi się w drodze prawodawczej uzyskać dla tych ludzi poszanowanie ich domowego ogniska, szkołę dla ich dzieci. Sprawiłam, że 5000 indyan ze szczepu omaha, winebagos i idaho otrzymało po kawałku ziemi na własność. Ludność ta, dotychczas koczująca, bardzo chętnie osiedliła się na przestrzeni pół miliona akrów."

Pani Fletscher jest prezydentką Towarzystwa antropologicznego, założonego w celu badania plemion indyjskich. Dzięki pani Fletscher wreszcie rozwinęła się słynna szkoła indyjska w Carlisle.

W r. 1875-ym kapitan Pratt w czasie wyprawy przeciwko plemionom indyjskim wziął do niewoli setkę indyan, których skuto w kajdany i oddano na łaskę i niełaskę dowódców oddziałów. Po przybyciu do fortecy, gdzie spodziewali się znaleźć grób, indyanie uzyskali wolność z ręki kapitana Pratta,

---

CHRZESTNY SYN.

OPOWIADANIE

hr. Lwa Tołstoja.

2 (Ciąg dalszy)

Tędy i owędy chodził po sali, wreszcie podszedł do tronu, wstąpił po schodach i usiadł na tronie. Ale kiedy siedział na tronie, ujrzał, że obok leży berło, ale zaledwo je wziął do ręki, gdy nagle zapadły się ściany sali, tak że widzieć mógł cały świat wokoło i wszystko, co ludzie na świecie robili. Spoglądnie przed siebie i widzi morze i okręty, pływające po niem; spojrzy na prawo i widzi obce, pogańskie ludy; spojrzy na lewo i widzi chrześcijańskie nierosyjskie ludy; spojrzy za siebie i widzi swój lud — Rosyan.

— Chciałbym też widzieć — pomyślał, — co się dzieje u nas w domu i czy żyto się udało?

I widzi rolę ojcowską i półkopki na niej. Począł liczyć kopy, ale widzi naraz jakiś wóz, który do nich podjeżdża i chłopa w tym wozie.

— To ojciec — myśli — chce zwozić snopy.

— Ale co to? To nie ojciec, ale Wasyl Kudrianow, złodziej, który chce snopów nakraść. Wtedy rozgniewał się syn chrzestny i począł krzyczeć.

— Tato! tato! On kradnie twoje zboże!

Od tego wołania zbudził się ojciec.

— Czy mi się śniło — mówił do matki, — że mi ktoś zboże kradnie? Pójdę na pole zobaczyć, czy to prawda.

Wsiadł na konia i wyjechał w pole, a kiedy zobaczył Wasyla, złodzieja, zawołał na chłopów, aby schwytali ptaszka. Wasyla więc złapano, obito i oddano do więzienia.

Następnie spojrzał chrzestny syn ku miastu, gdzie żyła jego chrzestna matka. I zobaczył, że wyszła za mąż za jakiegoś kupca i że leży w łóżku i śpi, mąż zaś wstaje potajemnie i wychodzi do kochanki. Na to syn chrzestny zawołał głośno:

— Wstawaj! Twój mąż chodzi na bezdroża!

A matka chrzestna zerwała się, ubrała, wyszukała męża, wypoliczkowała jego kochankę, męża wyłajała i wyrzuciła ze swego domu.

Następnie spojrzał chrzestny syn ku swojej matce i zobaczył, że leży w izbie, a jakiś rozbójnik zakrada się i rozbija skrzynię. Wtem obudziła się matka i poczęła krzyczeć. Kiedy rozbójnik to ujrzał, chwycił siekierę i zamierzył się na matkę, chcąc ją zabić. Syn nie mógł się powstrzymać dłużej i rzucił berłem na rozbójnika. Trafił go w samą skroń, tak że padł na miejscu. Zaledwo syn chrzestny zabił rozbójnika, aż tu ściany podniosły się w górę i sala stała się taką, jak przedtem. Wtem otworzyły się drzwi i wszedł ojciec chrzestny. Zbliżył się do swego syna chrzestnego, wziął go za rękę, sprowadził z tronu i rzekł:

— Nie usłuchałeś mego rozkazu, to pierwszy czyn zły; otworzyłeś opieczętowane drzwi i to jest drugi czyn zły; usiadłeś na tronie i wziąłeś moje berło do ręki i to trzeci czyn zły. Wiele złego zrządziłeś w świecie. Gdybyś godzinę na tronie jeszcze pozostał, pogrążyłbyś połowę ludzkości w zgubę.

I wprowadził go znowu na tron i sam wziął berło do ręki. Znowu zapadły się ściany i cały świat był widoczny. A ojciec chrzestny mówił:

— Spojrzyj, coś uczynił ojcu swojemu: Wasyl odsiedział rok w więzieniu, nauczył się w niem wszelakich zbrodni i stał się zakamieniałym grzesznikiem. Patrz, właśnie ukradł ojcu twemu dwa konie, a teraz podpala mu dom. Toś uczynił ojcu swemu.

Zaledwo syn chrzestny zobaczył dom swego ojca w płomieniach, ojciec chrzestny kazał mu patrzeć w inną stronę.

— Patrz — powiedział — mąż twojej matki chrzestnej od roku już nie żyje z żoną, ugania się za innemi. Ona zaś z rozpaczy rozpiła się, a jego dawna kochanka stała się zupełną bezwstydnicą. Toś uczynił swojej matce chrzestnej!

I ten obraz także zaciemnił się przed oczami syna chrzestnego, i znów ujrzał on dom rodzicielski, w nim matkę, jak płakała nad swojemi grzechami i dręczyła się i powtarzała:

— Wolałabym, ażeby on mnie był zabił, aniżeli żebym ja jego śmierć miała na sumieniu!

— Toś uczynił matce swojej! — powiedział ojciec chrzestny.

I ten obraz zniknął z przed oczu jego, a ojciec chrzestny kazał mu patrzeć w dół. I chrzestny syn ujrzał rozbójnika, którego dwaj strażnicy piekielni trzymali w szponach i dręczyli. A ojciec chrzestny rzekł:

— Ten człowiek ma dziewięć dusz na sumieniu. Byłby sam grzechy swe odpokutował, ale tyś go zabił i wziąłeś wszystkie jego grzechy na siebie. Ze wszystkich jego grzechów musisz teraz sprawę zdawać. Toś uczynił sam sobie! Niedźwiedzica uderzyła raz pień, a ten odpędził niedźwiadki od dzieży; kiedy go drugi raz pchnęła, zabił młodego niedźwiedzia, za trzecim razem, kiedy go odrzuciła, zgotował jej samej zgubę. Tak samo ty zrobiłeś. Daję ci trzydzieści lat czasu; idź w świat pokutować za grzechy rozbójnika! A jeśli ich nie odpokutujesz, to w jego miejsce pójdziesz na potępienie wieczne!

A syn chrzestny zapytał:

— I jakżeż ja mogę za jego grzechy pokutować?

Na to ojciec chrzestny odpowiedział:

— Jeśli ze świata zgładzisz tyle złego, ile sprawiłeś, to wtedy odpokutujesz grzechy swoje i rozbójnika.

Syn chrzestny spytał znowu:

— Jak mam zgładzać złe ze świata?

A ojciec chrzestny rzekł:

— Idź prosto ku wschodowi słońca, a przyjdziesz na pole, a na polu będą ludzie. Uważaj, co ci ludzie robią i poucz ich o tem, co wiesz. Potem idź dalej i uważaj na wszystko, co zobaczysz. Czwartego dnia przybędziesz do pewnego lasu. W tym lesie jest domek pustelniczy, a w tym domku żyje staruszek. Jemu to opowiedz wszystko, jak było. On cię pouczy. A kiedy zrobisz wszystko, co ci starzec każe, odpokutujesz wszystkie grzechy własne i rozbójnika.

Tak powiedział ojciec chrzestny i wyprowadził syna chrzestnego za bramę.

VII.

Syn chrzestny ruszył w drogę. Idzie i myśli:

— Jak mam więc zgładzać złe ze świata? Zgładza się złe przez to, że się złych ludzi wysyła na wygnanie, zamyka do więzienia i na szubienicy wiesza. Ale co ja mam począć, aby złe wytępić, nie biorąc na siebie cudzych grzechów? Myślał i myślał i nie mógł nic wymyśleć.

Idzie tak, idzie, idzie, aż zaszedł na jedno pole. A na tem polu rosło wysokie i gęste zboże, a była to właśnie pora żniw. I zobaczył, jak jałówka jakaś wpadła w zboże, jak chłopi na koniach pędzili za nią z jednej strony zboża w drugą. Co jałówka chce ze zboża wyskoczyć, to już ktoś zastąpił jej drogę, a ona przestrasza się i powraca na łan. I na nowo zaczyna się gonitwa. A na drodze stoi kobieta i lamentuje:

— Ach, mój Boże, oni na śmierć zamęczą moją jałówkę!

Wtedy powiedział chrzestny syn do chłopów;

— Dlaczego to robicie? Wyjedźcie sobie ze zboża, a niech ta kobieta zawoła jałówkę!

Chłopi posłuchali. Kobieta podeszła bliżej i poczęła wołać:

— Mała, mała, maluśka! chodź tu krasa chodź!

A jałówka zaraz posłuchała, przybiegła do kobiety i przytuliła się do niej trwożliwie. Chłopi, kobieta, jałówka wszyscy byli zadowoleni. A syn chrzestny poszedł dalej, myśląc sobie:

— Widzę, że zło rośnie tylko, jeśli się je złem odpłaca. Im bardziej ludzie zło ścigają, tem więcej sami zła sprawiają. Widzę więc, że zła nie można zgładzić złem, ale nie wiem, czem je zgładzać trzeba. To takie proste, że jałówka posłuchała głosu swojej pani, ale co z nią począć, jeśliby nie posłuchała?

Myślał i myślał nad tem, ale nic wymyśleć nie mógł; poszedł więc dalej.

(C. d. n.)

który zadecydował, iż niewola indyan ma być zużytkowana w sposób użyteczny. Przedewszystkiem pozostawiono tych ludzi na wolności, z warunkiem, aby oddali się pracy. W r. 1879-ym kapitan Pratt uzyskał pozwolenie utworzenia szkoły w Carlisle, dokąd przewiózł swoich niewolników indyjskich. Dziś kształci się w tej szkole 700 indyan, należących do 24-ch różnych szczepów. Jedni z uczniów pozostają w szkole w charakterze nauczycieli, drudzy obejmują powołanie misyonarzy, inni nauczycieli ludowych, inni jeszcze infirmerów. Szkoła ma swoją własną drukarnię i wydaje dwa dzienniki, przeznaczone dla indyan; „The Indian Helper" i „The Red Man" (człowiek czerwony).

Charakterystycznym jest w Ameryce rozwój szkół infirmerskich. W 35 szkołach tego rodzaju pobiera corocznie naukę 1.350 kobiet, z których wiele należy do klas bardzo zamożnych i w zajęciu tem nie pragnie szukać chleba.

KRONIKA.

Kraków, 6 sierpnia.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył N. N. kwotę 2 złr. zamiast wieńca na trumnę śp. ks. Wł. Tobiczyka.

Wiadomości osobiste. P. Teodor Jeske Choiński, znany literat i publicysta warszawski, zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Dr. Michał Borysikiewicz, słynny okulista, profesor uniwersytetu w Gracu, bawił w tych dniach we Lwowie w przejeździe do Cwitowy pod Buczaczem, gdzie spędzi resztę lata.

Dr. Stanisławowi Madeyskiemu, b. ministrowi oświaty, mieszkającemu w Woli Justowskiej pod Krakowem, deputacya z członków senatu uniwersytetu Jagiellońskiego złożona, z rektorem dr. Browiczem na czele, wręczyła w tych dniach adres z wyrażeniem podziękowania za opiekę i życzliwość, okazywaną uniwersytetowi przez dr. Madeyskiego w czasie, gdy był ministrem.

Entrepryza opery w Krakowie, której kierownikami są pp. Ludwik Heller i dr. Juliusz Bandrowski, bardzo sumiennie dotrzymuje zobowiązań swoich i obietnic poczynionych publiczności i Radzie miejskiej pod względem wystawienia cyklu oper i zaznajomienia ogółu z całym szeregiem śpiewaków i śpiewaczek polskich. Po tylu już nazwiskach, które kolejno przesunęły się przez scenę krakowską w bieżącym sezonie operowym, we czwartek wystąpi po raz pierwszy Mira Hellerówna. Artystka nie opuszcza sposobności ukazywania się w krajowych teatrach. Po sukcesach odniesionych w Ameryce p. Heller w październiku śpiewać będzie w paryskiej wielkiej operze, a następnie znów z braćmi Reszke, słynnym Tamagno, Melbą i Sanderson, występować będzie w Ameryce, gdzie zakontraktowaną została z płacą 3000 franków za występ. — W Krakowie p. Heller wystąpi kilka razy. We czwartek śpiewać będzie w „Mignon", w niedzielę w „Rycerskości wieśniaczej". Zwolennicy opery, a zwiększyła się olbrzymio ich liczba w Krakowie, z niecierpliwością oczekują występów artystki, którą młodość, wdzięk, zalety wokalne i wykształcenie muzyczne stawiają obok najpierwszych śpiewaczek na obu półkulach świata.

Zmarli. Kazimierz Stankiewicz, więzień stanu, urzędnik oddziału zastawniczego przy krakowskiej miejskiej Kasie Oszczędności, urodzony w 1820 r., zmarł wczoraj w Krakowie.

Nieboszczyk należał do najstarszych i najzasłużeńszych urzędników tej instytucyi, a biorąc żywy udział we wszelkich pracach obywatelskich, w całem mieście ogólnem cieszył się poważaniem. Za młodu należał do wszystkich organizacyj, mających na celu niepodległość Ojczyzny. Przed rokiem 1846 brał czynny udział w znanych w Krakowie wypadkach. Schwytany przez władze austryackie, torturowany strasznie, następnie osadzony w twierdzy, przez ośm lat dzielił losy więzienne z Ziemiałkowskim, kardynałem Dunajewskim, Potockim i innymi patryotami, a ślady kajdan na nogach i rękach do ostatnich dni widne były u tego obywatela-patryoty. Po powrocie z Francyi, gdzie po opuszczeniu więzienia emigrował, objął zarząd dóbr u księżnej Montleart, następnie otrzymawszy posadę w Kasie Oszczędności, do ostatnich chwil prawie pracował, zostawiając po sobie żal szczery i głęboki. Cześć pamięci prawego Polaka.

Marceli Pilatowski, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Krakowie.

W Wadowicach zmarł kupiec tamtejszy Jan Pohl, w wieku lat 78.

W Cieszynie zmarł generał-major Ferdynand Klapka, brat zmarłego przed trzema laty w Budapeszcie znanego generała Klapki. Przeżył lat 87.

Stypendyum rządowe po 1000 złr. na wyjazd do Włoch i Grecyi otrzymali profesorowie gimnazyalni: p. Stanisław Rzepiński w Wadowicach i dr. Tadeusz Mandybur we Lwowie, z równoczesnym urlopem na drugie półrocze roku szkol. 1895/96.

Ponowny zjazd kolegów, którzy w Nowym Sączu r. 1870 składali maturę, odbędzie się we wtorek dnia 20 sierpnia b. r. w Nowym Sączu, na który w myśl pierwszego zjazdu z r. 1890 kolegów niniejszem zapraszam. *Dr. D. Saweczak*, członek Wydziału krajowego.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 16 września br. Pp. kandydaci i kandydatki, którzy chcą składać egzamin, mają wnieść podania, zaopatrzone: a) w świadectwo dojrzałości, b) dowód najmniej dwuletniej praktyki przy publicznych lub prawo publiczności posiadających szkołach ludowych, c) wykaz dzieł przestudyowanych do egzaminu i d) krótki życiorys, — za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okr. do podpisanej dyrekcyi, najdalej po dzień 8 września br.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 16 b. m. otwartą zostanie w Stojanowie (powiat kamionecki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Rozdanie nagród w szkole polskiej w Paryżu (Batyniolskiej). Dnia 1 bm. odbyło się rozdanie nagród w szkole polskiej w Paryżu w obecności rodziców i licznej publiczności polskiej i francuskiej, pod przewodnictwem pułkownika Józefa Gałęzowskiego, zastępującego prezesa Rady szkolnej nieobecnego dr. Ksawerego Gałęzowskiego. Po odśpiewaniu przez uczniów hymnu „Boże coś Polskę", p. Józef Gałęzowski zabrał głos i w dłuższem przemówieniu skreślił obraz szkół w trzech zaborach od czasu podziałów, wykazując opłakany stan wychowania w zaborze rosyjskim i pruskim. Wspomniał też o zasługach, położonych dla szkoły, przez nieodżałowanej pamięci Ildefonsa Kossiłowskiego, niedawno zmarłego w Paryżu. Dał potem głos panu Gay, doktorowi nauk fizycznych, profesorowi w lyceum Louis-le-Grand, który w nader sympatycznej mowie przypomniał dawne braterstwo Francyi i Polski i oświadczył, że to współczucie, mimo pozorów, nie zagasło w sercach szlachetnych.

Uczniowie zaśpiewali po tej mowie pieśń: „Polska nasza żyje w nas!" (słowa W. Gasztowtta, muzyka Stan. Pilińskiego).

Nowo zamianowany radca i zastępca p. Kossiłowskiego w urzędzie sekretarza Rady p. B. Rubach, długoletni nauczyciel języka polskiego w szkole, przemówił następnie po polsku i wszystkich słuchaczów rozrzewnił wspomnieniami z czasów szkolnych, przed powstaniem r. 1863 i wykazywaniem obowiązków patryotycznych, jakie pobyt w szkole wkłada na wychodzącą z niej młodzież. Dyrektor p. Artur Stępiński odczytał potem sprawozdanie, z którego pokazuje się, że w tym roku do lyceum Condorcet uczęszczało 15 uczniów, a do kollegium Chaptal 7. Uczniowie ci otrzymali 11 nagród i 43 akcessytów. Dwóch starszych (Omieciński Stanisław i Armand Schriftgiesser) otrzymało dyplom bakalaureatu.

Po odśpiewaniu Warszawianki nastąpiły deklamacye uczniów. Wygłosili oni wcale poważnie ustępy z Jachowicza, Brodzińskiego, Mickiewicza, Goreckiego i Gaszyńskiego.

Uczniowie, którzy otrzymali najwięcej nagród, są następujący: W najniższym oddziale przygotowawczym: Zaleski Maurycy (wnuk Bohdana), Henryk Peszyński, Skarbek Edward, Syciński Maurycy i Syciński Gustaw. W oddziale lycealnym: Konarzewski Józef, Waliszewski Władysław, Waryński Tadeusz, Gastold Bułharowski, Omieciński Stanisław. W oddziale kollegium Chaptal: Różycki Filip, Raysz Gaston, Józef Zarański, Szewczyk Józef. Nagrodę za pilność przez cały czas pobytu w szkole otrzymał Bogdanowicz Henryk. Nagrody udzielane przez Stowarzyszenie byłych uczniów tym, którzy najwięcej się przykładali do języka i literatury polskiej, oraz do innych przedmiotów, otrzymali w tym roku Szewczyk Józef i Omieciński Stanisław, któremu dodano nagrodę nadzwyczajną za wzorowe i budujące zamiłowanie do języka, literatury i historyi ojczystej.

Między pierwszą a drugą częścią rozdania książek odśpiewali uczniowie „Salut au Drapeau" (słowa p. Jules Frey, muzyka Ant. Kątskiego), a uroczystość zakończyła się śpiewem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła".

Figiel krawca. Pewien krawiec paryski wziął się na wyborny sposób, aby poznać klientów niewypłacalnych. Ogłosił w dziennikach, że bardzo bogata panna pragnie wyjść za mąż za przystojnego i dobrze urodzonego młodziana i żąda przysłania fotografij pod wskazanym adresem, że podejmuje się spłacić długi kandydata, których sumę należy podać. Otrzymawszy moc fotografij, pomysłowy krawiec wie teraz na pierwszy rzut oka, komu z nieznanych gości ma odmawiać kredytu...

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 sierpnia: „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa. (Pierwszy występ p. Miry Hellerówny).

W sobotę 10 sierpnia: „Hugonoci", opera w 5 aktach Mayerbeera. (Pp. Camilowa, Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski).

W niedzielę 11 sierpnia: „Cavalleria rusticana Mascagniego. (Drugi występ p. Miry Hellerówny).

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 5 sierpnia. Mieliśmy tu piękny koncert wirtuoza Barcewicza — a następnie dwa wieczory monologisty p. A. Lelewicza, który wspólnie z pp. K. Celińskim i Jasielskim ożywił humorem i zabawił publiczność szczawnicką, a dał jakoby inicyatywę do urządzenia wspólnie z p. dyrektorową Wiszniewską wielkiego przedstawienia amatorskiego muzykalno-deklamacyjnego, na dochód szkoły ludowej w Biały. Wielka sala teatralna tutejszego dworca była przepełnioną doborową publicznością, reprezentującą wszelkie zakątki ziem polskich. Amatorowie wyuczeni i ucharakteryzowani przez p. Lelewicza wywiązali się z odegrania „Złotego cielca" Dobrzańskiego poprawnie; szczególnie pp. Dworak i Doskowski, tudzież dyletantka, zbierali liczne oklaski. W części muzykalnej wziął udział solista skrzypek tutejszy, kapelmistrz p. Cybulski, gorąco oklaskiwany. Podczas przedstawienia odegrano polonez nowo skomponowany przez p. Cybulskiego i ofiarowany księciu Adamowi Sapieże, który utwór przyjął i kompozytorowi podziękował. Deputacya pod przewodnictwem b. posła Pławickiego, złożona z wszystkich okolicznych wójtów i przełożonych obszarów dworskich, składała wczoraj księciu hołd za przyprowadzenie do skutku wystawy lwowskiej, przyczem uproszono księcia o popieranie projektu budowy gościńca krajowego z Piwnicznej do Szczawnicy. Książę przyrzekł popierać tę sprawę w Sejmie i w Wydziale krajowym. Wieczór przyniósł czystego dochodu na rzecz budowy szkoły ludowej w Biały, o ile na razie da się obliczyć, przeszło 300 złr. — Wracając jeszcze do przedstawienia należy podnieść więcej niż amatorską grę na fortepianie i śpiew solowy pań, tudzież deklamacyę p. Mierzyńskiego, słowo wstępne p. D. Bł..., w końcu zajęcie się energiczne sprzedażą biletów i programów przez p. doktorową Gąsiorowską z Bukaresztu. Szczawnica w całem tego słowa znaczeniu jest rozbawioną, co przyniesie zyski celom narodowym. Czas sprzyja wszelkim wycieczkom.

Gości mamy przeszło 2700 osób.

Do zalet Szczawnicy w tym roku zaliczyć należy grzeczność i usłużność wszystkich pp. urzędników poczty i telegrafu. Dość wspomnieć, że w godzinę po nadejściu poczty wszystkie dzienniki, listy, przesyłki są w rękach adresatów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nr. 31 „Przeglądu Poznańskiego"** wyszedł i zawiera: Kwestya rolnicza w środkowej Europie I. p. Str.

Polityka: Przegląd prasy polskiej zaboru pruskiego -ski. — Przegląd prasy słowiańskiej p. D. K.

Literatura i sztuka: Wystawa obrazów w teatrze polskim III. W. R. — Jan Stanisławski p. P. T. — Bohaterowie a poeci (Dokończenie) p. W. Jabłonowskiego. — Z literatury czeskiej p. Zyg. Mak. — Tłum. Dr. I. Suessera.

Badania naukowe: Do Jasnej Góry. I. p. L. K. Feleton: Na Wyłomie, przez Sullę. Kronika literacka. Kronika powszechna. Odpowiedzi Redakcyi. Odcinek: Engelke p. Svena Langego (Ciąg dalszy). Bohater p. G. d'Annunzio.

Dział ekonomiczny.

Zniesienie skorowidza kilometrycznego dla obliczenia należytości za przewóz osób cywilnych, pakunków podróżnych jakoteż transportów wojskowych z dnia 1 stycznia 1892.

Generalna dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że z dniem 1 września 1895 znosi się ważny od dnia 1 stycznia 1892 skorowidz kilometryczny dla obliczenia należytości za przewóz osób cywilnych, pakunków podróżnych, jakoteż i transportów wojskowych na szlakach austryackich kolei państwowych i kolei prywatnych zachodnich i wschodnich sieci, pod zarządem państwa stojących, od którego to dnia uskuteczniać się będzie obliczenie należytości za przewóz osób, pakunków, posyłek „express" i psów, jakoteż i transportów wojskowych na podstawie skorowidza kilometrycznego, umieszczonego w taryfie dla przewozu towarów.

Marki ochronne. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie donosi, iż obecnie na podstawie ustawy z dnia 2 sierpnia 1895 Nr. Dzpp. 108, będą przyjmowane marki ochronne, składające się z luźnych wyrazów, słów firmy lub monogramów (*Wortmarken*). Używanie takich marek było dotychczas ustawą wzbronione.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 2 i 3 sierpnia 1895. Przypędzono 6461 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 36·— do 40·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·39 do —·44 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 5764 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	731·9 mm	732·7 mm	734·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,6	+12°,6	+20°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	W 1	WSW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	89 %	56 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	6

Uwagi: Od g. 6 wczoraj po południu, deszcz ciągły aż do rana. Od wieczora wciąż silny wiatr.

Głosy publiczne.

Szlachetny czyn. Proszeni jesteśmy przez pewną biedną rodzinę, która onegdaj odprowadziła matkę na wieczny spoczynek, o gorące podziękowanie p. Aleksandrowi Szafrańskiemu, przedsiębiorcy pogrzebowemu, za jego wspaniałą ofiarność. P. Szafrański, wchodząc w położenie osieroconej rodziny, nie posiadającej żadnych środków materyalnych, nietylko zupełnie bezinteresownie urządził cały pogrzeb, ażeby ulżyć doli pozostałych sierot, ale nawet nie przyjął dobrowolnie ofiarowanej mu drobnej kwoty na częściowe przynajmniej wynagrodzenie za jego trudy. Ten iście szlachetny, prawdziwie obywatelski i godny naśladowania czyn zasługuje z naszej strony na wyrazy publicznego uznania, a nieszczęśliwa rodzina, błogosławiąc okazaną jej w tak ciężkiej chwili pomoc, przesyła p. Szafrańskiemu, jako swemu dobroczyńcy, gorące, ze szczerego serca płynące staropolskie „Bóg zapłać!"

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Ischl, 6 sierpnia. Na wczorajszym obiedzie dworskim byli także minister Gołuchowski i ambasador niemiecki hr. Eulenburg.

Powszechnie zwracają uwagę na to, że hr. Eulenburg jest jedyną z nieaustryackich i nierumuńskich osobistości, która oficyalnie bierze udział w spotkaniu się monarchów. Bawi on tu, jak słychać, z wyraźnego polecenia cesarza Wilhelma i jest niejako pełnomocnikiem kanclerza niemieckiego, który sam trzyma się zdala od Ischlu.

Berlin, 6 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych nie przywiązują zbyt wielkiego znaczenia do odwiedzin króla i królowej rumuńskiej w Ischl i hrabiego Gołuchowskiego w Aussee, nie zdarzyły się bowiem żadne wypadki, któreby uzasadniały potrzebę nowych rokowań i układów. Odwiedziny te tłómaczą się poprostu pobytem cesarza Franciszka Józefa w Ischl i ks. Hohenlohego w Aussee. Jest to w zwyczaju u króla rumuńskiego, że ilekroć znajdzie się w Austryi, składa wizytę cesarzowi. Naturalną jest również rzeczą, że zjawił się także hr. Gołuchówski, którego król rumuński zna osobiście. Kwestya bułgarska, z którą zestawiają rzekome konferencye w Ischl i Aussee, nie da się rozwiązać nagle i od razu. Wszystko zależeć będzie od biegu wypadków w samej Bułgaryi i od postawy Rosyi. Z tego dopiero wysnują się dalsze następstwa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 sierpnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Dyrektor gimnazyum sanockiego Tomasz Tokarski mianowany inspektorem szkół okręgu miejskiego lwowskiego. Dalej mianowani: Suplent gimnazyum św. Anny w Krakowie Zygmunt Stylo, rzeczywistym nauczycielem; suplent państwowej szkoły realnej we Lwowie Kazimierz Zimmermann, rzeczywistym nauczycielem państwowego gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu; suplent gimnazyum św. Anny w Krakowie Józef Gebhart, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum państwowego w Tarnopolu, suplent państw. szkoły realnej we Lwowie Zbigniew Szczęsnowicz, rzeczywistym nauczycielem państw. szkoły realnej w Krakowie i suplent gimnazyum w Jarosławiu Józef Trojnar, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum państw. w Jaśle.

Wiedeń, 6 sierpnia. Rozporządzenie ministerstwa skarbu znosi urzędy dotychczasowych starszych komisarzy, komisarzy i respicyentów przy strażach skarbowych, a natomiast wprowadza starszych komisarzy I klasy w VIII randze, starszych komisarzy II klasy w IX i komisarzy skarbowych w X randze urzędników państwowych.

Wiedeń, 6 sierpnia. Ministerstwo obrony krajowej określiło roczną wysokość dodatków służbowych dla żandarmeryi: 50 złr. po ukończonym trzecim, 100 złr. po ukończonym czwartym, 150 złr. po ósmym, 200 złr. po dwunastym i 250 złr. po ukończonym szesnastym roku służby.

Ischl, 6 sierpnia. Królestwo rumuńscy przybyli tu wczoraj pociągiem dworskim o godzinie 3 po południu. W świcie ich znajdowali się przyboczni adjutanci: podpułkownik Priborjano i major Istrati, ochmistrzyni dworu Mavrogheni, dama dworska Bengesco i Angielka miss Hopkirch. Na dworzec przybyli: cesarz austryacki z cesarzową, arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Franciszek Salvator, arcyksiężna Marya Walerya, książę Leopold bawarski, księżna bawarska Gizela, minister Gołuchowski i liczna świta.

Po serdecznem przywitaniu pojechali wszyscy pociągami dworskiemi do hotelu „Elisabeth", gdzie królewska para rumuńska zamieszka na czas swego pobytu. — Następnie cesarstwo austryaccy powrócili do swej willi. Monarchów witała wszędzie licznie na ulicach zgromadzona publiczność.

O godzinie 5-tej odbył się obiad dworski na cześć gości rumuńskich, wieczorem zaś dano galowe przedstawienie w teatrze. Przez cały dzień prawie padał tu wczoraj deszcz.

Ischl, 6 sierpnia. Król i królowa rumuńscy rozmawiali wczoraj przez dłuższy czas na dworcu z ministrem spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskim.

Ischl, 6 sierpnia. Cesarz austryacki odwiedził dziś króla rumuńskiego.

Król rumuński przyjmował dziś na audyencyi ministra Gołuchowskiego i ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga.

Ischl, 6 sierpnia. Przybył tu wczoraj przed południem arcyksiążę Ludwik Wiktor z Salcburga. Równocześnie przyjechał z Aussee niemiecki ambasador hr. Eulenburg.

Berlin, 6 sierpnia. Wobec doniesienia niektórych dzienników, jakoby Rosya, Francya i Niemcy postanowiły wspólnie poczynić niebawem kroki celem zmuszenia Japonii do przyspieszenia ewakuacyi terytoryów chińskich przez Japończyków zajętych, „Nordd. Allg. Ztg." oświadcza, iż w Berlinie kompetentne sfery nic o tem nie wiedzą.

Paryż, 6 sierpnia. Według ostatecznego obliczenia wyniku wyborów do rad generalnych, republikanie zdobyli 90 mandatów.

Petersburg, 6 sierpnia. Emir bucharski przybył onegdaj do Jałty.

Londyn, 6 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi: Związek angielsko-armeński otrzymał wiadomość z Konstantynopola, że ambasador angielski przy Porcie otrzymał od Salisbury'ego polecenie, ażeby żądał bezwarunkowego wypuszczenia na wolność wszystkich tych politycznych więźniów armeńskich, którzy nie zostali skazani formalnym wyrokiem sądowym.

Z tego samego źródła pochodzi wiadomość, że Anglia zapewniła sobie współdziałanie mocarstw traktatowych w sprawie wystosowania do Porty noty z zawiadomieniem, że skoro Turcya nie zdolna jest zapewnić należytej ochrony swym poddanym chrześcijańskim, przeto mocarstwa postanowiły natychmiast zamianować europejskiego naczelnego komisarza z władzą wicekróla, ażeby rządzić wschodniemi prowincyami tureckiemi w Azyi w imieniu sułtana. Komisarz ten ma być odpowiedzialny przed mocarstwami za pośrednictwem Rady kontroli z siedzibą w Konstantynopolu. Wiadomość ta wymaga jeszcze sprawdzenia.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 sierpnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	123	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	95
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	399	75
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 6 sierpnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·—. Żyto na wiosnę 5·84. Pszenica na wiosnę 6·74. Owies na wiosnę 6·14.

Wiedeń, 6 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 154·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 444·—; Länderbank na 200 złr. 276·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1075.

Berlin, d. 6 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 248·— mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·80 mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10 tej do 2-giej bezpłatny.

L. 36.504.

Obwieszczenie.

Pan **Białkowski Mieczysław, egzekutor miejski,** przestał pełnić funkcye egzekutora.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów, albo też o zaspokojenie pretensyj jakieby do p. Białkowskiego z tytułu jego urzędowania jako egzekutora miejskiego mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1 sierpnia 1895 r. licząc. po upływie bowiem tego terminu Magistrat kaucyę służbową p. Białkowskiemu Mieczysławowi wyda, zaś osoby później zgłaszające się z pretensyami na drogę prawa odeśle.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 17 lipca 1895 r. 1757 2 3
Prezydent miasta:
Friedlein.

L. 1064/VIII./95.

Ogłoszenie konkursu.

W celu uzyskania **planów na budowę nowego teatru we Lwowie,** rozpisuje się niniejszem konkurs **dla architektów polskiej i ruskiej narodowości.**

Chcącym wziąć udział w tym konkursie zostaną na żądanie udzielone przez miejski Urząd budowniczy szczegółowe warunki konkursu, program budowy, plan sytuacyjny i niwelacyjny, tudzież wyniki próbnych wierceń gruntu pod budowę przeznaczonego i spis obecnych jednostkowych cen materyałów i robocizny we Lwowie.

Termin konkursu upływa ostatecznie **dnia 31 stycznia 1896 r.** o godzinie 12 w południe.

Nagrody będą udzielone trzy, mianowicie w kwocie 6000 koron, 4000 koron i 3000 koron.

Komitet sędziów składać się będzie: z Prezydenta miasta Lwowa, delegata Wydziału krajowego i dziewięciu członków, z tych sześciu architektów, wybranych przez Reprezentacyę miasta Lwowa.

Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem terminu konkursowego. 1758 2 3

Magistrat stoł. król. miasta Lwowa.
We Lwowie, dnia 18 lipca 1895 r.

Obwieszczenie.

Termin do wniesienia ofert na dostawę artykułów żywności i innych dla użytku domowego służących rzeczy dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu, na rok 1896, upływa z dniem 30 sierpnia 1895. 1792 1 2

Z c. k. Dyrekcyi zakładu karnego.
Wiśnicz, dnia 1 sierpnia 1895 roku.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.